

Hanne Ørstavik

Hakk

En sel kommer mot henne. Den har mørke hull til øyne, den har ingen øyne og kroppen virker for tung, kroppen virker for tung i det tynne vannet, hun ser tvers gjennom vannet inn i disse mørke hullene, leiter.

Å være så tung og allikevel flyte. Å være blind med så mørkt blikk. Den myke selhuden i det kalde vannet, retningen mot henne, en strekk rett mot. Sånn treffer bildet henne når hun ser inn i det, når hun tenker på øyene.

Hanne Ørstavik

Blizna

Przełożyła Marta Strzelec

Podpływa do niej foka. Ma ciemne jamy zamiast oczu, oczu nie ma wcale, a jej ciało wydaje się zbyt ciężkie, o wiele za ciężkie w tej rzadkiej wodzie. Kobieta patrzy poprzez wodę, w te ciemne jamy, szuka.

Być tak ciężkim, a jednak unosić się na wodzie. Być ślepym, gdy ma się tak ciemne spojrzenie. Miękka skóra w zimnej wodzie. Kierunek na nią, kreska wprost ku niej. W ten sposób zdjęcie trafia w nią, gdy na nie patrzy, a myśli o oczach.

De sitter i båten på vei over, han ror. Rolige tak, han smiler mot henne og snur seg raskt for å peile retning.

Hun ser opp fra båt bunnen, opp på elva. Rundt dem er det lange, smale elvebåter. Det sitter to i hver, kvinne og mann, de kommer nærmere. Hun ser der er seg sjøl og han. Hun gransker kvinnene, kjenner ikke lettheten når de snur hodet eller smilene de sender ham, det milde, varme blikket. Buen i handa, i armen, hun ser ned på sine egne hender. Selunger grafser mot ripa. De vil leke, de vil mates. Tennene deres gnager på båten, hun kan ikke se øynene. Da rekker hun hendene fram, hun strekker hendene ut over ripa og selungene plasker i vannet. De vipper seg opp og spiser av henne, biter fingrene av. Så kommer bildet tilbake, kvinnene med latteren. De overdøver plasket fra årene.

Gdy w drodze powrotnej siedzą w łodzi, on steruje. Jego chwyt jest pewny, on sam uśmiecha się do niej i szybko obraca, by ustalić kurs.

Ona patrzy w górę z dna łodzi, w górę rzeki. Wokół nich pływają małe rzeczne łodzie. Siedzą we dwoje, kobieta i mężczyzna, zbliżają się do siebie. Ona widzi, że są sami, ona i on. Ona przygląda się innym kobietom, nie zna tej lekkości, z którą obracają głowy i wysyłają mu uśmiechy, łagodne i ciepłe spojrzenia. Łuk ręki, łuk na ramieniu, ona spogląda w dół na swoje własne ręce. Foczęta gwałtownie skrobią burtę. Chcą się bawić, chcą by je nakarmiono. Skrobią zębami o łódź, a ona nie może zobaczyć ich oczu. Wyciąga ręce, sięga nimi ponad burtą, a foczęta pluskają się w wodzie. Wychylają się ponad lustro wody, posilają się nią, odgryzają jej palce. I tak powracają do niej obrazy śmiejącej się kobiety. Zagłuszają plusk wiosła.

Det var kveld, han var kommer opp til henne, de satt i hver sin stol og drakk kaffe. De var ikke så seint, men sola var tynnere, lyset lå mykt rund kroppen hans. Hun tenkte det ikke før hun sa det, men så sa hun det. Om hun kunne ta på ham. Han svarte ikke, så på henne. Hun gikk rundt bordet og bøyde seg over stolen hans. Hun så ikke øynene, så ikke mot ansiktet hans. Hun tenkte at hun ikke så på øynene, hun tenkte seg hvordan øyet kunne kjennes mot fingeren, om det er bløtt eller egentlig ganske hardt, om det er mye slim. Om det ville komme blod. Hvordan hullet etterpå så ut, alle de avslitte årene, hvor hullet stoppa. Hun dro ned glidelåsen i buksene hans. Han løfta hoftene så hun kunne dra dem av ham.

Midt i hoftespennet reiste hun seg og gikk bort til vinduet. Det var ikke planlagt, men så gjorde hun det. Sto ved vinduet med ryggen mot ham og så inn i den slappe kveldsola.

Przyszedł do niej wieczorem, usiedli, każde na swoim krześle, i wypili po kawie. Nie było jeszcze późno, ale słońce było blade, światło układało się miękko wokół jego ciała. Dopiero gdy to powiedziała, pomyślała o tym. No, ale słowa padły. Czy mogłaby go dotknąć. Nie odpowiedział, popatrzył na nią. Obeszła stół i pochyliła się nad jego krzesłem. Nie

zobaczyła oczu, nie w jego twarzy. Zastanowiło ją, że nie patrzyła w jego stronę, nie przyglądała się jego oczom, wyobraziła sobie, jakie jest w dotyku, czy pod palcami jest miękkie, czy może całkiem twarde, czy jest dużo śluzu. Czy pojawi się krew. Jak by ta dziura wyglądała potem, w te porwane na strzępy lata; gdzie się kończy. Zaczęła rozpinać mu rozporek, podniósł biodra, by mogła ściągnąć z niego spodnie.

Gdy spodnie były zsunięte wpół bioder, podniosła się i odeszła od niego, w kierunku okna. Nie planowała tego, ale tak właśnie zrobiła. Stała przy oknie. Odwrócona do niego plecami wpatrywała się w leniwie zachodzące, wieczorne słońce.

Når hun prover å se for seg mora, ser hun alltid noe sammentrukket, alltid ryggen, en snurpetråd mellom skulderbladene, en skikkelse som fryser og krøker seg sammen.

Visne, sprø hårtupper, mora står foran speiler og grer seg. Langsomt og tungt, rett ned. Moras øyne i speilet, hun står bak mora og spør om å få gre henne. Leiter etter moras blick i speilet. Spør henne, står lenge i stillheten bak mora, ser på henne i speilet. Et svakt lys kommer fra stua ned i trappeavsatsen, det lyser opp kantene av moras hår, gjør øynene i speilet helt blanke. Mora står med ryggen til og ser på seg sjøl. Gransker sine egne øyne, hun tenker at mora snakker med noen der inne, ansiktet hennes forandrer seg i skift. Hun spør mora flere ganger. Til slutt veit hun at hun maser, at det ikke vil gå. Når mora får øye på henne og ser at hun er der, er det noe i øynene. Så snur mora seg og går inn på vaskerommet for å henge opp klær.

Kiedy próbuje przywołać w myślach obraz matki, widzi zawsze coś skurzonego, skrytego w sobie, zawsze plecy, zmarszczony materiał pomiędzy łopatkami, postać, która zastyga i kuli się.

Zwiędnięte, kruche kosmyki włosów, matka stoi przed lustrem i czesze się. Powoli i z trudem, prosto w dół. Oczy matki odbite w lustrze, rozpoznaje ją, stoi za jej plecami i pyta, czy mogłaby ją uczesać. Szuka spojrzenia matki w lustrze. Prosi ją, stoi za nią długo, w bezruchu, patrzy na matkę w lustrze. Słabe światło przenika pomiędzy stopniami schodów, oświetla włosy matki, sprawia, że jej oczy odbite

przez lustro stają się błyszczące. Matka stoi odwrócona plecami i patrzy w swoje odbicie. Badając własne spojrzenie, dziewczyna myśli sobie, że matka rozmawia z kimś tam, w środku, jej twarz zmienia się z minuty na minutę. Pyta matkę jeszcze kilka razy. Rozumiejąc w końcu, że tylko się jej naprzykrza, widzi, że nic nie osiągnie. Kiedy matka spogląda na nią i dostrzega jej obecność, coś dzieje się z jej oczami. Potem odwraca jednak głowę i wchodzi do łazienki, by rozwiesić pranie.

Faren hadde tatt et bilde av henne en gang de var inne ved det store fiskevannet. Hun var elleve år og stod i blomstrende multelyng. Han snakka iblant om det bildet, den var en av de første turene og han sa det hadde vært så fint. Når han snakka om bildet, tenkte hun på øynene sine. Hadde han sett det. Hun hadde funnet bildet forrige gang hun var på besøk, det var limt inn i albumet sammen med notater om tidspunkt, værforhold og hvor mange kilometre de hadde gått. Han hadde lent seg over henne og kommentert, glad for at hun tok bildene fram, Han hadde lukta mildt av sterk kaffe, et sted sto radioen på. Nå som han bodde aleine, sto radioen alltid på. Hun hadde tatt fram albumet for å vise ham. Hun hadde bladd sakte i den stive kartongen. Da hun fant jenta i lyngen trodde hun kan hadde bytta bildene ut, at det fantes flere et annet sted. Det måtte finnes et annet bilde av henne ved fiskevannet. Hun spurte ham, men det gjorde ikke det. Se så godt du smiler. Stemmen hans over skulderen hennes og nå så hun det, hun også. Jenta på bildet smilte mot fotografen, Selv ikke innerst i øynene kunne hun finne igjen den følelsen hun huska.

Pewnego razu ojciec zrobił jej zdjęcie, kiedy siedziała w dużej sadzawce. Miała jedenaście lat i stała pośród kwitnących wrzosów. Mówił czasami o tym zdjęciu, to była jedna z pierwszych ich wspólnych wycieczek, a przecież tak wspaniale się udała. Kiedy mówił o zdjęciu, ona myślała o jego oczach. Na co były zwrócone. Znalazła to zdjęcie ostatnim razem, gdy go odwiedzała, było wklejone do albumu razem z adnotacją o godzinie, warunkach pogodowych i ilości kilometrów, które przeszli. Pochylił się nad nią i tłumaczył, zadowolony, że wyjęła zdjęcia. Pachniał lekko mocną kawą, radio stało na swoim miejscu. Teraz, kiedy mieszkał sam, radio zawsze tam stało. Wyjęła album, by mu go pokazać. Powoli przekładała kartki w sztywny karton. Kiedy znalazła dziewczynę we wrzosie, pomyślała, że musiał podmienić te zdjęcia, że więcej ich musi się znajdować w innym miejscu. Powinno gdzieś być

jakieś inne zdjęcie zrobione, gdy siedziała w sadzawce. Spytała go, ale to nic nie pomogło. Przyjrzyj się dobrze, uśmiechasz się. Głos ojca pochylonego nad jej ramionami, i teraz zobaczyła to, ona także. Dziewczyna na zdjęciu uśmiechała się do fotografa. I nawet najgłębiej w jej oczach nie mogła znów odnaleźć tego uczucia, które pamiętała.

Når han kommer tilbake har han avisa med. Han kommer rett opp til henne, banker fort på og kommer inn, det er noe han har lest som opprører ham, hav vil diskutere det med henne, hva mener du. Øynene hans er rett i henne, det strømmer øyne mot henne, hun ser selen slå med halen og hun ler. Ler og ler og ler. Om kvelden tar hun ham med til den stille viken. Vannet er iskaldt og ingen av dem bader, men de tenner et bål av tynne, tørre kvister. Sjøl om det er helt lyst i kvelden tenner de et bål og han trenger inn i henne. Hun vil det.

I det store bildet ovenfra ligger de så tett at det er vanskelig å skille dem fra trestammene i skogkanten.

Kiedy wraca, ma ze sobą gazetę. Idzie prosto do niej, gwałtownie puka i wchodzi do środka, musiało go oburzyć coś, co przeczytał, chciałby porozmawiać z nią o tym, co o tym myślisz. Jego oczy skierowane są wprost na nią, oczy płyną w jej kierunku, a ona widzi fokę bijącą ogonem i śmieje się. Śmieje i śmieje, i śmieje. Wieczorem zabiera go ze sobą do spokojnej zatoczki. Woda jest lodowata i żadne z nich się nie kąpie, palą za to ognisko z cienkich suchych gałęzi. Choć jest całkiem jasno tego wieczora, palą ognisko, on zanurza się w niej. Ona chce tego.

Na dużym zdjęciu z lotu ptaka leżą tak blisko siebie, że trudno jest ich odróżnić od pni na krawędzi lasu.

Når hun pusser tennene neste morgen, blir hun stående og se etter ansiktet sitt i speilet.

Kiedy następnego dnia myje zęby, zastyga i przygląda się odbiciu swojej twarzy w lustrze.

Faren kunne snakke i flere timer. Midt i middagen kunne det komme, et skift i øynene, et kast. Tyngden i stolen hun satt på, det tunge i kroppen. Han snakka om hvordan mora ikke ville prate med ham, at han hadde satt en ny frist. At hvis ikke noe skjedde til da, så. At mora lo av ham, at mora lekte. Den kraftige stemmen kunne skyte seg inn i den andre stemmen hans og slå i bordet. Plutselige brøl bak dyretenner.

Broren vet det runde bordet, det våte ansiktet rant og rant nedover ham.

Mora ved det runde bordet, mora ved det runde bordet hadde røyken foran øynene,

Ojciec potrafił rozmawiać godzinami. To mogło zdarzyć się w połowie kolacji, zmiana w oczach, rzut. Ciężar krzesła, na którym siedziała, ciężkość w ciele. Mówił o tym, że matka nie chce z nim rozmawiać, że ustalił nowy termin. Że jeśli coś się do tego czasu nie zdarzy, to. O tym, że matka naśmiewa się z niego, że bawi się nim. Ten mocny głos może wtrącić się w jego inny głos i uderzyć w stół. Nagły ryk, zza zwierzęcych zębów.

Brat pamięta ten okrągły stół. Mokra twarz spływała z niego.

Matka przy okrągłym stole, matka przy okrągłym stole, ma dym przed oczami.

Som å håpe på at nå skal alt bli bra. Alt er stødig. Alt står. Alt er stødig. Alt står.

Jak mieć nadzieję, że teraz wszystko będzie dobrze. Wszystko jest stabilne. Wszystko stoi. Wszystko jest stabilne. Wszystko stoi.

Mora biter seg fast i rommene, står med anklage i de hengende armene, skrumper inn til et barn. Mora er et lite barn som står i døra, som ikke går, som ikke kommer inn. Mora står i døra for ikke a være til bry, holder døra åpen for

vinden, slippet varmen ut. Hun forsøker å se hardt på mora, ned på den lille som ber om å bli putta under dyna, som ber om å få være syk bare en dag. Hun ser hardt på mora i døra og må ringe henne med en gang. At alt er bra med deg, mor, si at alt er bra med deg, du er ikke sint på meg. Jeg mente det ikke, det var ikke sånn jeg mente det. Nei, jeg har ikke hørt fra far.

Matka wgrzyza się z całej siły w pokoje, stoi pełna oskarżeń w opuszczonych ramionach, kurczy się do postaci dziecka. Matka jest małym dzieckiem, które stoi w drzwiach, które nie pójdzie sobie ani nie wejdzie do środka. Matka stoi w drzwiach, żeby nie robić kłopotu, trzyma drzwi otwarte dla wiatru, wypuszcza ciepło. Próbuje twardo spojrzeć na matkę, patrzy w dół na to maleństwo, które najchętniej zmieniłoby się w poduszkę pod pierzyną, które modli się, by rozchorować się chociaż na jeden dzień. Patrzy twardo na matkę i musi natychmiast do niej zadzwonić. Że wszystko jest z tobą w porządku, powiedz, że wszystko u ciebie w porządku, nie jesteś na mnie zła. Nie to miałam na myśli, nie to chciałam powiedzieć. Nie, nie miałam wiadomości od ojca.

Kjære Far, står det i brevet hun skriver. Kjære, kjære Far. Det du bor ligger det ei kirke høyt oppe i byen i rett linje fra sildoljefabrikken. Du bor til venstre for kirka, sett nedenfra. Du skreiv at du er ensom, Far. Da tråkka jeg runeбомme i tankene; hører du meg, kjære Far, kjære, kjære Far, hører du lyden av trommene. Når kommer jeg til deg, ville jeg si, nå kommer jeg, nå vugger jeg det til hvile.

Så legger hun arket i en skuff, tar fram en nytt: Kjære Far, du sier du er ensom, de skreiv det i det siste brevet. Likevel vil jeg fortelle om elva som stor ennå, selv om sommeren er over halvveis. Det biter dårlig på den flua du ga meg, kanskje er det alt vannet. Jeg har endelig fått malt sørsiden, jeg fikk hjelp av han som leier under, så nå er gresset hvitt langs veggen. Denne sommeren er det en sel som kommer på besøk når jeg minst venter det. Den ser på meg og jeg ser den inn i øynene. Kanskje er det alt vannet som skygger for.

Kochany Ojczy, tak tytułuje list, który pisze. Kochany, kochany Ojczy. Tam gdzie teraz mieszkasz mieści się kościół, wysoko w górze miasta, w prostej linii od fabryki

oleju ze śledzi. Mieszkasz na lewo od kościoła, patrząc z dołu. Piszesz, że jesteś samotny. Ojczy. Wtedy w myślach uderzałam w runiczny bęben; czy słyszysz mnie kochany Ojczy, kochany, kochany Ojczy, czy słyszysz dźwięk bębna. Teraz przychodzę do ciebie i chcę powiedzieć: przychodzę i teraz kołyszę cię do snu.

I tak, włożyła kartkę do szuflady, wyjęła stamtąd nową. Kochany Ojczy, mówisz, że jesteś samotny, pisałeś mi o tym w poprzednim liście. Jednak to ja opowiem ci o rzece, która jest głęboka, mimo że lato już w połowie minęło. Żle się łowi na tę przynętę, którą mi dałeś, a może to wina wody. W końcu udało mi się pomalować południową ścianę domu, pomógł mi ten, który wynajmuje mieszkanie pode mną, więc teraz trawa jest biała wzdłuż ściany. Tego lata odwiedza mnie foka, kiedy najmniej się jej spodziewam. Patrzy na mnie i ja na nią patrzę, patrzę w jej oczy. Może wszystkiemu winna jest woda, która wszystko przesłania.

Selen kommer til henne når hun sitter på steinen ved elva. I det stille vannet står selens øyne mot henne. Store, mørke fat av sorg. Der slipper hun det våte mellom fingrene, slipper det i vannet, mot selen. Og selen synger, synger til henne, lydløst fra bunnen.

Kiedy siedzi na kamieniu przy rzece, podpływa do niej foka. W nieruchomej wodzie stoją focze oczy. Wielkie ciemne półmiski pełne smutku. Wypuszcza to mokre, tam, między palcami, wypuszcza do wody, ku focze. A foka śpiewa, śpiewa jej bezdźwięcznie, niemo, z dna rzeki.

Prawa autorskie powieści należą do wydawnictwa „Forlaget Oktober”, książka została wydana w 1994 roku (Copyright Forlaget October, 1994). Tłumaczenie zostało dokonane i wydrukowane w porozumieniu z wydawcą i autorką.

Tłumaczka oraz redakcja „Tekstualiów” serdecznie dziękują Pani Marii Gołębowskiej-Bijak za cenne uwagi i merytoryczną pomoc w pracach nad przekładem.